

Krytyczny moment w konflikcie syryjskim

29 sierpnia 2013

Radykalne ugrupowanie Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie, związane z międzynarodową organizacją terrorystyczną Al-Kaida, zagroziło syryjskiemu rządowi „wulkanem zemsty”, jeśli potwierdzą się doniesienia o użyciu broni chemicznej pod Damaszkiem przez syryjskie wojska. Tymczasem w Internecie pojawiło się amatorskie wideo, na którym rzekomo rebelianci z Wolnej Armii Syrii na przedmieściach Damaszku prowadzą ostrzał artyleryjski przypuszczalnie z użyciem pocisków z bronią chemiczną.

Zeznania świadków i poszkodowanych w Gucie Wschodniej pod Damaszkiem „jednoznacznie twierdzą, że gaz paralityczno-drgawkowy został użyty przez bojówkarzy opozycyjnych” – oświadczyła w wywiadzie dla szwajcarskiej telewizji członkini komisji śledczej ds. ewentualnych naruszeń praw człowieka w Syrii, Carla Del Ponte. „Komisja ekspercka nie znalazła śladów używania przez armię rządową broni chemicznej” – podkreśliła Del Ponte. Tymczasem sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon oznajmił w środę, że eksperci ONZ ds. broni chemicznej, pracujący w Syrii, potrzebują czasu na podjęcie decyzji i sporządzenie raportu.

Grupa inspektorów ONZ ds. broni chemicznej wznowiła wczoraj pracę w Syrii – podają miejscowe media. Eksperci rozpoczęli śledztwo w poniedziałek. Dochodzenie zostało jednak przerwane po ostrzelaniu przez nieznanych snajperów konwoju przedstawicieli ONZ. Tymczasem amerykańskie media informują, że służba wywiadowcza Stanów Zjednoczonych przechwyciła rozmowy między urzędnikiem ministerstwa obrony Syrii a dowódcą jednego z pododdziałów wojsk chemicznych, które miały miejsce w dniu domniemanego ataku chemicznego pod Damaszkiem 21 sierpnia. Treść tych rozmów świadczy rzekomo o tym, że broni

chemicznej użyli właśnie syryjscy wojskowi.

Syryjskie władze przedstawiły inspektorom ONZ, zajmującym się śledztwem w sprawie użycia broni chemicznej, dowody na to, że nie stosowały trujących substancji – powiedział dziennikarzom w Damaszku wiceminister spraw zagranicznych Syrii, Faysal Mikdad. „Syryjskie wojska rządowe nigdy nie używały broni chemicznej. Dowody na to przekazaliśmy komisji inspektorów ONZ” – oświadczył Mikdad. Wcześniej odwiedził on biuro, w którym mieści się siedziba inspektorów. Dyplomata powiedział również, że „Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja pomagały bojownikom w Syrii w używaniu broni chemicznej i wkrótce ci sami terroryści użyją tej broni przeciw mieszkańcom Europy”.

Grupa inspektorów ONZ ds. broni chemicznej może opuścić Syrię 30 sierpnia, w ostateczności – 1 września, donoszą media. W środę inspektorzy ONZ zakończyli 2 dzień pracy na miejscu użycia broni chemicznej w pobliżu Damaszku w Syrii i, jak poinformował sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon, „zebrali próbki niezbędne dla śledztwa”. Tymczasem władze Syrii wystąpiły do ONZ o niezwłoczne zbadanie jeszcze trzech ataków chemicznych, dokonanych przez rebeliantów w pobliżu Damaszku 22, 24 i 25 sierpnia, podczas którym rzekomo ucierpieli żołnierze wojsk rządowych.

Ambasadorzy krajów natowskich zostali wezwani do Brukseli na posiedzenie Paktu Północnoatlantyckiego. Pod obrady trafiła kwestia Syrii. Przedwczoraj wieczorem sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych John Kerry podczas rozmowy telefonicznej z ministrem spraw zagranicznych Rosji Siergiejem Ławrowem obarczył odpowiedzialnością za incydent związany z nie sprawdzonym faktem zastosowania broni chemicznej na przedmieściu Damaszku w dniu 21 sierpnia prezydenta Syrii Baszara al-Assada. Moskwa przedstawiła kontrargumenty. Jednak wygląda na to, że Zachód nie zamierza wcale rezygnować ze swoich planów ukarania przywództwa Syrii. Z informacji, znajdujących się w posiadaniu Agencji Reutera, wynika, że atak

może zostać przeprowadzony już dzisiaj. Narada ambasadorów krajów członkowskich NATO została zainicjowana przez Stany Zjednoczone. Podjęto starania, aby to spotkanie nie zwróciło szczególnej uwagi otoczenia. Rada NATO tradycyjnie obraduje we środy. W serwisie prasowym podkreślono, że spotkanie nie miało nadzwyczajnego charakteru.

W Nowym Jorku odbyło się zamknięte posiedzenie stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ (Rosja, Wielka Brytania, Chiny, USA i Francja) w sprawie sytuacji w Syrii. Spotkanie odbyło się z inicjatywy Stanów Zjednoczonych – donoszą media. Pod obrady poddany został brytyjski projekt rezolucji w sprawie możliwego użycia siły przeciw Damaszkowi. Wcześniej rosyjski wiceminister spraw zagranicznych Giennadij Gatiłow powiedział, że jeśli w stosunku do Syrii zostanie użyta siła z pominięciem Rady Bezpieczeństwa ONZ, będzie to rażące naruszenie prawa międzynarodowego.

W mediach pojawiły się doniesienia o tym, że delegacje Rosji i Chin demonstracyjnie opuściły posiedzenie w Nowym Jorku. Zdementował te informacje przedstawiciel Rosji. „Rosyjski dyplomata wyszedł, kiedy spotkanie się zakończyło. Pewne delegacje po prostu zostały nieco dłużej” – podało oficjalne źródło w przedstawicielstwie.

Według syryjskiego premiera, Waela Nadera al-Halqi’ego, Zachód (z USA na czele) wymyśla fałszywe preteksty, aby uzasadnić interwencję militarną w Syrii.

Próby siłowego rozwiązania sytuacji w Syrii doprowadzą „do dalszej destabilizacji ” sytuacji w kraju i regionie w ogólnym zarysie – oznajmił szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow w rozmowie telefonicznej ze specjalnym przedstawicielem ONZ i Ligi Państw Arabskich, Lahdarem Brahimim. Dyplomaci zgodzili się co do tego, że w tym krytycznym momencie wszystkie strony, w tym także zewnątrzni „gracze”, powinni działać maksymalnie odpowiedzialnie i „nie powtarzać poprzednich błędów”. „Sytuacja wokół Syrii zaostrzyła się wskutek kroków i

oświadczeń, złożonych przez niektóre państwa” – stwierdzili przedstawiciele MSZ Rosji.

Izrael przystąpił do rozmieszczania zestawów rakietowych Patriot na północy kraju, w okolicach miasta Hajfa. Jak podają media, przyczyną tych działań jest gwałtowne zaostrzenie się sytuacji wokół Syrii. Premier Benjamin Netanjahu oznajmił w Tel Awiwie, że jego kraj jest gotowy na „każdy scenariusz” rozwoju wydarzeń w Syrii. „Jeśli zauważymy jakąkolwiek próbę ataku na nas, zareagujemy i to z całą potęgą” – podkreślił premier. Zarząd sił obrony cywilnej Izraela poinformował, że w ciągu ostatnich dni w kraju trzykrotnie wzrósł popyt na maski gazowe.

Armia Arabii Saudyjskiej została postawiona w stan gotowości bojowej w związku z oświadczeniami krajów Zachodu o zamiarze zaatakowania Syrii – podają media. Tymczasem media podkreślają również, że brytyjska baza lotnicza Akrotiri na Cyprze będzie prawdopodobnie miejscem skupienia sił powietrznych w przypadku przeprowadzenia operacji zbrojnej przeciwko Syrii. Samoloty wojskowe od poniedziałku zaczęły przybywać na bazę, znajdującą się w odległości 160 km od wybrzeża Syryjskiej Republiki Arabskiej. Jednocześnie pojawiają się dane, że Syria najprawdopodobniej zostanie ostrzelana pociskami manewrującymi Tomahawk z okrętów na Morzu Śródziemnym.

Turcja postawiła swoje siły zbrojne w stan podwyższonej gotowości bojowej i jest gotowa do podjęcia wszelkich środków w celu obrony interesów obywateli – oświadczył minister spraw zagranicznych Turcji, Ahmet Davutoglu. Również irackie siły bezpieczeństwa postawione zostały w środę w stan gotowości bojowej w oczekiwaniu na możliwe naloty na Syrię. „Wszystkie polityczne i siłowe struktury w Bagdadzie, w prowincjach i na terenie całego Iraku ogłosiły najwyższy stopień alarmu” – powiedział premier Nuri al-Maliki w telewizyjnym wystąpieniu.

Okręty marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych i Brytyjskiej Floty Królewskiej, znajdujące się na wschodniej części Morza

Śródziemnego, zbombardują cele w Syrii pociskami manewrującymi prawdopodobnie w nocy z czwartku na piątek, po głosowaniu w brytyjskim parlamencie odnośnie poparcia przeprowadzenia operacji militarnej przeciwko reżimowi syryjskiemu – podają amerykańskie gazety i telewizje. Atak potrwa najprawdopodobniej kilka godzin. Głównymi celami będą jednostki armii wojskowej, które potencjalnie mogą stosować broń chemiczną, a także sztaby, centra łączności i wyrzutnie, z których można wystrzelić rakiety – informują media, powołując się na anonimowe źródło w Pentagonie.

Wygląda na to, że w kwestii rozpoczęcia operacji zbrojnej przeciwko Damaszkowi podjęto już decyzję. Amerykańskie okręty bojowe zbliżyły się do wybrzeży Syrii, a oficjalne osobistości z Europy i Stanów Zjednoczonych coraz częściej mówią, że atak na reżim Baszara al-Assada może zostać przeprowadzony bez sankcji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Pomimo że sukces tej operacji wcale nie jest gwarantowany, jej koszty w każdym razie wyniosą miliardy dolarów. Rozmowy o zaangażowaniu w najbliższym czasie w syryjski konflikt wojsk zachodnich wystraszyły już rynek finansowy.

Podczas gdy komisja ONZ bada szczegóły użycia broni chemicznej pod Damaszkem, zachodni liderzy składają coraz bardziej wojownicze oświadczenia. Przy czym od słów stopniowo przechodzą do czynów. W ostatnich dniach Stany Zjednoczone wysłały do Syrii niszczyciela „Mahan”. Jest to już czwarty okręt marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych, znajdujący się na Morzu Śródziemnym. Oprócz „Mahana”, u wybrzeży Syrii pełnią dyżur bojowy niszczyciele „Gravelly”, „Barry” i „Ramage”, uzbrojone w kilkadziesiąt pocisków manewrujących Tomahawk. Jak wyjaśnił szef Pentagonu Chuck Hagel, armia Stanów Zjednoczonych jest gotowa do ataku na Syrię, jeśli Barack Obama wyda odpowiedni rozkaz.

Tymczasem eksperci podkreślają, że operacja ta będzie odczuwalnym ciężarem dla budżetu Stanów Zjednoczonych. Chodzi o co najmniej setki milionów dolarów – twierdzi dyrektor

projektów informacyjnych PIR-Centrum, Andriej Baklicki: „Dość trudno obecnie powiedzieć, ile będzie kosztowała ta kampania, ponieważ mogą to być zupełnie różne operacje. Obecnie możemy powiedzieć, że najprawdopodobniej będą to po prostu ataki rakietowe. Podczas podobnej operacji w Libii wydawano około miliona dolarów dziennie na same ataki rakietowe, bez jakichkolwiek innych operacji.”

Sam Pentagon również nie ma złudzeń co do prawdopodobnych wydatków. Jeszcze w lipcu generał Martin Dempsey przedstawił pięć możliwych scenariuszy udzielenia pomocy syryjskim powstańcom. Najbardziej oszczędny z nich to szkolenie bojówkarzy opozycji i przekazywanie im danych wywiadowczych. Na to z budżetu kraju trzeba będzie przeznaczać 500 milionów dolarów w skali rocznej. Pozostałe scenariusze, przewidujące zakrojony na szeroką skalę udział amerykańskiej armii w syryjskim konflikcie, będą kosztować co najmniej miliard dolarów miesięcznie.

Z niedawnego oświadczenia sekretarza stanu Johna Kerry’ego wynika, że Waszyngton woli zaoszczędzić i ograniczyć się do samych ataków rakietowych. Jednak akcja ta raczej nie pomoże w obaleniu reżimu al-Assada. Wojna błyskawiczna w Syrii nie uda się – uważa docent katedry politologii stosowanej Uniwersytetu Finansowego przy rządzie Rosji, Jewgienija Wojko. „Nie można mówić o jednym-dwóch dniach. Tym bardziej, że doświadczenie działań wojskowych krajów zachodnich w innych punktach zapalnych – nasuwa się tu na myśl przede wszystkim Libia – dowodzi tego, że mała zwycięska wojna na pewno się nie uda. Władze syryjskie w porównaniu do libijskich pokazały znacznie większy opór zarówno wobec zewnętrznej presji, jak i wewnętrznej. Wojna domowa w Syrii trwa już od ponad dwóch lat, dlatego nie ma mowy o szybkim zakończeniu operacji militarnej.”

Zresztą nawet jeśli Stany Zjednoczone i ich sojusznicy zdecydują się na zakrojoną na szeroką skalę operację w Syrii, nie pomoże to w położeniu kresu konfliktowi. Wręcz przeciwnie,

eksperci uważają, że poziom przemocy w kraju wzrośnie. Przy czym, jak zakłada Andriej Baklicki, destabilizując sytuację, Stany Zjednoczone do końca nie zdają sobie sprawy z tego, jaki jest ich cel.

„Odnosi się wrażenie, że Stany Zjednoczone same nie wiedzą, co chcą osiągnąć. Ostatnie oświadczenia Kerry’ego sprowadzają się do tego, że w zasadzie trzeba coś robić, ponieważ została użyta broń chemiczna. Nie wiadomo tylko, co dokładnie trzeba robić. W przypadku zadania zwykłych ataków rakietowych, może chodzić jedynie o ukaranie reżimu al-Assada, a nie o obalenie ani nawet wniesienie znacznych zmian w przebieg działań bojowych. Czyli jeśli Stany Zjednoczone zdecydują się na akcję siłową, będzie ona miała w pierwszej kolejności znaczenie polityczne, a nie wojskowe.”

Rozmowy o możliwej operacji przeciwko Syrii już niepokoją rynek finansowy. Na przykład amerykańskie notowania na giełdzie spadły po złożeniu przez Johna Kerry’ego oświadczeń, iż w Syrii możliwe jest zastosowanie siłowego scenariuszu. W związku z tymi rozmowami wzrosły jednocześnie ceny ropy naftowej.

Wiele państw Ameryki Łacińskiej, m. in. Kuba, Ekwador, Boliwia i Brazylia, opowiedziało się przeciwko interwencji wojskowej w Syrii.

Kubańskie MSZ w opublikowanym komunikacie stwierdziło, że „agresja przeciwko Syrii miałaby wyjątkowo poważne konsekwencje dla Bliskiego Wschodu, regionu, który już obecnie pogrążony jest w chaosie. Byłoby to jaskrawym pogwałceniem Karty NZ i prawa międzynarodowego.”

Prezydent Ekwadoru Rafael Correa wyraził sprzeciw wobec „wszelkiej ingerencji, a zwłaszcza militarnej w problemy syryjskie”.

Prezydent Boliwii Evo Morales wyraził podobny sprzeciw, cytując przy tym informacje i opinie prasowe, według których

broń chemiczna w pobliżu Damaszku mogła być użyta nie przez wojska rządowe, ale przez rebeliantów w celu wywołania międzynarodowej interwencji. „Nie akceptujemy użycia broni chemicznej, która – według tych informacji – mogła zostać użyta przez grupy destabilizujące demokrację i rząd syryjski” – powiedział.

Prezydent Wenezueli Nicolas Maduro potępił „zachodnie groźby” wobec Syrii, a minister spraw zagranicznych Brazylii Luiz Alberto Figueiredo oświadczył, że jego kraj nie poprze interwencji w Syrii bez zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ, gdyż taka interwencja stanowiłaby pogwałcenie prawa międzynarodowego i Karty ONZ.

Tymczasem w syryjskiej stolicy perspektywa araku militarnego wywołuje rosnący niepokój. Najwyższe dowództwo wojskowe kraju zleciło ewakuowanie personelu z ważnych ośrodków dowodzenia wokół Damaszku. Długie łańcuchy samochodów, załadowanych walizkami, czekają na przejściu granicznym Masnaa, znajdującym się na granicy między Libanem a Syrią. Według danych przedstawicieli służb bezpieczeństwa Libanu, z Syrii w ciągu ostatnich 24 godziny uciekło co najmniej 6000 osób.

Autorzy: Głos Rosji (akapity 1-5, 7-14, 28), Natalia Kowalenko (akapit 6), Artiom Kobziew (akapity 15-22), jkl (akapity 23-27)

Źródło: [Głos Rosji](#), [Lewica](#)

Kompilacja 16 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”